Nr. 98. OLSZTYN, na sobotę 19 sierpnia 1899. Rok XIX.

LEMBERG 20 8 99 LWÓW

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Benigny.
Jutro: Bernarda.
Pojutrze: Joanny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 47 zach. 7 20.
Jutro „ „ 4 49 „ 7 18.
Pojutrze księ. ws. we dnie. „ 8 52.

Polityka w obec Polaków a Kościół katolicki.

Pod tym nagłówkiem pisze »Kölnische Volkszeitung«:

»Gdy się ma na stole rozrzuconą garść grochu i przesunie się po nim ręką, wtenczas ziarna skupiają się w jednem miejscu, ale liczba ich się nie zmniejsza. Pełne radości referaty o koloniach w Poznańskiem sprawiają wrażenie, jakoby sądzono, że każdy kolonista oznacza jednego Polaka mniej. To byłoby naturalnie postępem germanizacyi. W samej rzeczy sprawiają postępy urzędowej germanizacyi na wschodnich kresach to, że polskie siły robotnicze tłumnie cisną się na zachód. Z Brandenburgii, Saksonii i Westfalii podnoszą się hakatystyczne utyskiwania na »wzrost polonizmu«. Jest to zatem ta sama historya, co z grochem na stole.

Rzecz ta atoli ma jeszcze inną stronę, nie politycznej, tylko kościelnej natury. Wszędzie na wschodzie Elby powstają nowe gminy katolickie nie przez nawrócenia, albo »rzymską propagandę«, lecz głównie przez napływ polskich robotników. To nawet dzieje się w czysto niemieckich okolicach. Znajduje się to nad Elbą i w Harcu, w Marchii aż do brzegów Bałtyku. Za przykład służą stosunki w Stralsundzie, gdzie przed niewielu laty jeszcze nie było katolików. Teraz jest tam parafia katolicka, która składa się przeważnie z polskich robotników. Podobnie mają się rzeczy w Szczecinie, gdzie się znajduje już kilka tysięcy katolików. Na niektórych synodach protestanckich wyrażono to szczególne przypuszczenie, że »Kościół katolicki« wysyła tych ludzi tam dotąd! Może sądzą jeszcze, że im daje także pieniądze z funduszu tajnego, gdyż ta sprawa ma przecież mieć związek z propagandą! W rzeczywistości organa Kościoła katolickiego — może nawet raczej za wiele, niż za mało — występują wszędzie przeciwko wychodźtwu w protestanckie strony, a zwłaszcza dzieje się to w archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Po większej części atoli to nie wiele pomaga, ponieważ dla robotników w pierwszym rzędzie stoi sprawa sposobności do pracy. Synody nie powinny skarżyć się na kościół katolicki, tylko na państwo, które przez swoją politykę germanizacyjną wypiera ludność polską na zachód. W naturze takiej polityki przymusu leży to, że niemal pod każdym względem zdobywa rezultaty przeciwne temu, co zamierzało. Aby bowiem wszędzie na wschodzie Elby i dalej powstawały polskie kolonie i gminy katolickie, to z pewnością nie leży przecież w zamiarach biurokracyi.

W podobny sposób podziałało przesiedlanie urzędników bez względu na wyznanie. Przed kilku laty zamieściła »Weser Zeitung« z Arnsbergu długi artykuł, w którym wywodziła, że było to zawsze pruską racyą stanu, aby siedliska władz ustanawiać o ile możności w okolicach katolickich i wysyłać tam dotąd wielu urzędników protestanckich, przyczem delikatnie napomknięto, że mieli oni za zadanie działać tam jako agenci religijnego »oświecenia« i protestantyzmu. Natomiast katolickich urzędników wysyła się chętnie w strony protestanckie. Nie można zaprzeczyć, że przez protestanckich urzędników powstało wiele nowych gmin protestanckich w katolickich okolicach, ale zresztą jestto zapewne dość wątpliwą rzeczą, czy protestanccy urzędnicy w dzielnicach katolickich istotnie odgrywają rolę duchownych przywódźców. Liczne wybory centrum świadczą o czemś przeciwnem. Z drugiej strony są katoliccy urzędnicy cennemi cegiełkami przy tworzeniu nowych gmin katolickich. Sposób powstania katolickich gmin dyaspory na wschodzie Elby jest następujący. W czysto protestanckiem dotąd mieście zbiera się parę tuzinów katolickich urzędników kolejowych, pocztowych, rejencyjnych i sądowych. To nie wystarczyłoby do utworzenia parafii, ale nagle tworzy się kilka wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, w parę miesięcy ukazuje się 500 albo 1000 polskich robotników i parafia jest gotowa. Dalszy ciąg widzą Czytelnicy »Kölnische Volkszeitung« z ogłoszeń »biednych duchownych z dyaspory« z ich »prośbą o pomoc«. Tłómaczy się ztąd także i to, że nić nie pęka, codziennie na nowo odzywa się biadanie, a w najnieprzyjemniejszem położeniu są biskupi, których oblegają petycyami, którzy atoli w obec ogromu niedostatku dopomódz nie mogą.

W tym związku chodzi nam tylko o wykazanie, że przepisy władz państwowych wywołują to bezustanne wzrastanie dziedziny dyaspory. Nie chcemy przez to denuncyować rządu stróżom związku ewangielickiego, gdyż i wedle naszego zdania niezawodnie ostatnią jego myślą byłoby przyczynianie się do tworzenia nowych parafij katolickich. Ale człowiek — a wysocy urzędnicy są także ludźmi — myśli, a Bóg kreśli. Przepisy, które wymyślono ku zwalczaniu Kościoła katolickiego, wychodzą temu ostatniemu na dobro. Jeżeli teraz na wschodzie Elby istnieje tyle parafij katolickich tam, gdzie dawniej można było jechać 50 mil, nie widząc wieży katolickiego kościoła, to musimy stwierdzić, że tego nie mamy do zawdzięczenia organom Kościoła, tylko głównie kulturkemferskiej polityce rządu. Z polskich robotników i królewskich urzędników tworzą się nasze parafie, dla tego wspaniałomyślnie pomijamy przyczyny, które to spowodowały.

Z politycznego stanowiska się zapatrując, przyznajemy zresztą i my także, że nie podobna gatunkować urzędników wedle wyznania, aby każdej wyznaniowej okolicy dostarczyć także odpowiednich urzędników. Wschodnio-elbijskie gminy dyaspory byłyby wielce zakłopotane, gdyby teraz nagle chciano przesiedlić wszystkich katolickich urzędników do kraju nadreńskiego, Westfalii itd. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na to, że w wspomnianym wyżej artykule „Weser-Ztg.“ istniejące przy tem zamiary, są prawdopodobnie dobrze nakreślone, że atoli rzeczy pokierowały się nieco inaczej. W naszych gminach dyaspory bowiem jest katolicki stan mieszczański reprezentowany bardzo słabo, katoliccy rzemieślnicy lub kupcy są niezliczeni. Dopiero państwo przez swoją politykę w obec Polaków i przesiedlanie urzędników stworzyło podstawę do tworzenia tylu parafii“.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Socyalizm wojsku niemieckiemu widocznie także zagraża, bo minister wojny widział się zniewolony do wydania rozporządzeń, zakazujących podoficerom i szeregowcom udziału w zebraniach socyalistycznych i czytania pism socyalistycznych. Żołnierzom odbywającym ćwiczenia, nie wolno gazet socyalistycznych czytać w koszarach.

— Niemiłą dla Niemców wiadomość przyniósł telegram z Lizbony. W porcie portugalskim Laurenzo przytrzymano okręt niemiecki »Reichstag« z 15 tysięcy strzelbami, które Niemcy wieźli do Transwalu. Według ostatniej wiadomości nie była to broń, tylko amunicya. Anglicy pewnie się i na to krzywić będą.

— Konserwatyści są niezadowoleni z tych posłów ze stronnictwa konserwatywnego, którzy będą głosowali za kanałem. Jednym z nich jest poseł bydgoski p. Tiedemann. Gazety konserwatywne żądają od niego, aby mandat złożył, ponieważ wyborcy Tiedemann'a są przeciwni kanałowi. Pan Tiedemann znalazł się w niemałych opałach, bo jak wiadoma, złożył nawet urząd prezesa rejencyi, aby być posłem. Na swoje usprawiedliwienie ogłasza w gazetach niemieckich pismo, że mandatu nie złoży i dowodzi, że kanał rólnictwu nie może zaszkodzić, bo on zna stósunki dokładnie. — Powiada także, że go nic nie obchodzi zdanie większości wyborców, bo wyborcy nie znają się na rzeczy, a nawet tego nie można od nich wymagać. Pan Tiedemann będzie głosował za projektem, bo kanał wyjdzie na dobre jego wyborcom.

— Cesarz niemiecki był w poniedziałek w mieście Arolsen na uroczystości odsłonięcia pomnika swojego dziada, Wilhelma I. Uroczystość odbyła się ściśle podług programu. Cesarz nie wygłosił mowy politycznej, tylko dziękował burmistrzowi za przyjęcie, jakiego doznał od ludności miasta.

— Sejm pruski zebrał się w środę o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym sprawa kanałowa. Tylko 10 konserwatystów będzie głosowało za kanałem. Na ostatniem posiedzeniu frakcyi konserwatywnej zrobiono rządowi już to ustępstwo, że członkowie stronnictwa mogą głosować, jak im się widzi.

— **Szwedzi** ściągają robotników z Niemiec, ponieważ tam brak robotnika. Gazety niemieckie ostrzegają, aby robotnicy nie szli chyba za kontraktem i to każdy z osobna musi mieć kontrakt. inaczej może być oszukany. Mówiono dawniej o sprowadzeniu szwedzkich robotników do Niemiec, tymczasem wykazuje się, że i tam brak robotników.

— **Francuzi** zajęli wyspy chińskie San-czu, położone niedaleko prowincyi Kwangtung. Francuzi dla tego wyspy zajęli, aby w danym razie, gdy przyjdzie do podziału Chin, mieli prawo do tej prowincyi. Widocznie coraz popularniejszą staje się myśl podziału Chin, kiedy już państwa europejskie mają to na uwadze.

— **Turcya**. Rząd turecki obawia się rewolucyi. Podobno Ormianie i Młodoturcy rewolucyę przygotowują. Sułtan dowiedział się, że zagraniczne komitety rewolucyjne, zwłaszcza w Paryżu, rozwijają czynność gorączkową, jakoby każdej chwili miała wybuchnąć rewolucya. Sułtan jest niezadowolony ze swych ministrów, więc podobno otrzymają dymisyę. Ministrem spraw wewnętrznych będzie poseł turecki w Paryżu, lub też w Berlinie. W tym celu obydwóch sprowadził sułtan do Carogrodu.

— **W Chinach** dzieją się straszne rzeczy. 1000 rabusiów napadło na oddział regularnego chińskiego wojska, złożony z 500 chłopa i oficerów, pod Kotkon, i otoczyło go. Przyszło do zaciętej walki, w której 250 żołnierzy padło trupem, a 100 odniosło ciężkie rany.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Komitet dyecezyalny Stowarzyszenia św. Bonifacego i Wojciecha został przez jeneralny zarząd tegoż Stowarzyszenia zaproszony na uroczysty obchód 50 rocznicy założenia, który się odbędzie w Fuldzie przy grobie św. Bonifacego 23-go i 24-go b. m. Ponieważ nikt z komitetu tej podróży do Fuldy podjąć nie może, reprezentowanym będzie komitet dyecezalny na tym obchodzie przez najprzew. ks. Biskupa Augustyna, Protektora tegoż Stowarzyszenia, który wtedy będzie w Fuldzie z powodu konferencyi Biskupów.

Fulda. Konferencya Biskupów pruskich odbędzie się tu 23 i 24-go b. m. Równocześnie będzie obchód 50 rocznicy założenia Stowarzyszenia św. Bonifacego.

Kolonia. Jako przyczynę zwłoki w obsadzeniu arcybiskupstwa podawają teraz zamiar podzielenia go na dwie dyecezye: kolońską i akwizgrańską.

Bochum. Co niedzielę i w każde uroczyste święta odprawioną bywa tu w kościele OO. Redemptorzystów ostatnia Msza św. cicha o godz. 11, a po niej nabożeństwo z kazaniem dla Polaków.

Nad Renem. 15-go b. m. został w tumie kolońskim wyświęcony na kapłana Klemens baron von Bourszeidt, który przez siedem lat służył w Gross-Lichterfelde pod Berlinem jako porucznik przy bataljonie strzelców w gwardyi. W przyszłą niedzielę odprawi prymicye w kościele parafialnym w Arnoldswecler.

Chiny. Straszliwe prześladowanie wybuchło w tej części Chin, której misye są pod opieką rządu niemieckiego, i to w południowej części prowincyi Szantung. Stacya misyjna w Tsining, gdzie seminaryum duchowne się znajduje, do połowy zburzona.

Na miesiąc wrzesień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Wieczory teraz znowu już dłuższe i czasu więcej do czytania, więc ci, co się wymawiali brakiem czasu, niechże teraz na miesiąc wrzesień Gazetę sobie zapiszą.

»Gazeta Olsztyńska« na miesiąc wrzesień kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 34 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 42 fen.

Prosimy o liczne zapisywanie i poparcie naszego pisma.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn**. Nauczyciel przy tutejszej katolickiej szkole chłopców, p. Moser, obchodzi w przyszły poniedziałek, 21 sierpnia, 25-letni jubileusz nauczycielski. Blisko 23 lata jest pan M. tutaj nauczycielem, a pierwszy czas urzędował przez rok w Działdowie i $1^1/_3$ roku w Reimerswalde.

— Na rozporządzenie p. ministra, mają teraz nauczyciele koszta podróży na konferencyą powiatową otrzymywać z funduszów państwowych, a nie z lokalnych kas szkólnych. Jeżeli który nauczyciel już wziął na rok bieżący wynagrodzenie za te podróże, to je ma zwrócić do kasy szkólnej.

— Najwyższy sąd administracyjny wydał w tych dniach korzystny wyrok dla polskich parcelistów. Niejakiś p. Florvan W. kupił w Marcinkowie górnem 50 mórg roli i chciał sobie na nabytem gruncie budować budynki. Komisarz obwodowy odmówił mu zezwolenia, dowodząc, że p. W. chodzi tu o początek nowej osady. Pan W. wniósł do wydziału powiatowego o zniesienie zakazu p. komisarza. Ale wydział powiatowy jako i obwodowy odrzuciły skargę p. W. W wyroku przytoczono, że p. W. stoi w związku z polskim bankiem. Wreszcie sprawa poszła aż do najwyższego sądu administracyjnego, a ten orzekł, że nie jest dowiedzionem, że chodzi tu o założenie nowej osady (kolonii), a na mocy tego zniósł poprzednie wyroki. A zatem p. komisarz obwodowy musiał p. W. dać pozwolenie na budowę budynków.

* **Gietrzwałd**. W zeszły wtorek, jako w uroczystość Matki Boskiej Wniebowzięcia, zgromadziły się tu na odpust liczne tłumy pielgrzymów. Słuszne były skargi na to, że pielgrzymów jadących ku Olsztynowi usadowiono na stacyi kolejowej w Zamensdorfie w wagonach dla bydła przeznaczonych, gdyż zarząd kolejowy zawczasu nie postarał się o wagony osobowe.

* **Wartembork**. Robotnikowi Pudelskiemu z Lęgajn skradziono w nocy na wtorek jedyną krowę z chlewa. Jeden z strażników kolejowych miał podobno spostrzedz, jak jakiś obcy człowiek prowadził krowę. — Jak teraz donoszą, Pudelski dostał swoją krowę z powrotem. Udał on się do Olsztyna i zdziwił się niemało, gdy w ulicy Warszawskiej spotkał człowieka, któ-

16) **SKARBY NA DNIE WISŁY.**

Opowiadanie z pierwszej połowy bieżącego stulecia przez Stefana Gębarskiego.

(Ciąg dalszy).

Nagle usłyszeliśmy ciche westchnienie i słaby jęk, a później szept: „Ratunku!... cierpię katusze!“ Nie było co robić. Jako dobrzy chrześcianie, wzięliśmy rannego na ręce obaj z synem i przynieśli do chaty. Kiedy się ogrzał nieco, a moja żona obmyła mu rany i po cyrulika jechać duchem rozkazała, już też i dzień rozjaśniać się zaczął.

W godzinę, a może we dwie, przyjechał cyrulik, opatrzył rany nieszczęśliwego, on zaś wskazał ręką na odzież swoją, dając do zrozumienia niewyraźnym szeptem, że w niej ma pieniądze. Jakoż były owe w kieszeni w sakiewce pięknie wyszywanej perłowemi paciorkami. Cyrulik powiedział, odjeżdżając, że rany są ciężkie, ale że kulę udało mu się szczęśliwie wyjąć, może Bóg wróci zdrowie rannemu. Zaledwie odjechał, aliście drzwi się otwierają do chaty, pies Obal zaczyna natarczywie szczekać i wchodzi do izby on... on... ten...

Tu stary rybak urwał swe opowiadanie.

— Kto taki? — zapytał wielce zaciekawiony tem opowiadaniem pan Mateusz.

— On, Hans Blut!... ten sam, którego dziś spotkałem... o, tam na rzece...

Pan Mateusz nie wiedział, czy stary Witalis prawdę mówi, czy też umysł jego zaczyna ulegać osobliwemu osłabieniu, podczas którego biedny, znękany ten człowiek bredził trzy po trzy.

— Tak, Hans Blut... ten sam... przyszedł do chaty, spojrzał na rannego i oznajmił, że jest podoficerem przybocznym marszałka Mortiera, że ranny, którego zabraliśmy, zostanie przeniesiony do lazaretu, przyczem kazał sobie pokazać jego ubranie. Myśmy tego nie chcieli uczynić, bo co nam miał byle człek rozkazywać. Wtedy on wstał odchodząc rzekł:

— Za godzinę będę tutaj, wtedy poznacie, kim jestem.

Zaledwie wyszedł, ranny otworzył oczy, wybladłe ręce podniósł nieco, jakby je chciał składać do modlitwy i rzekł szeptem:

— Na sąd ostateczny zaklinam was, nie wydajcie mnie w ręce tego człowieka, to zdrajca jest... zguba niechybna czeka mnie w jego ręku... Jakeście chrześcianie, nie czyńcie tego...

Gdyśmy mu przyrzekli, że zaraz przeniesiemy go na plebanię do księdza proboszcza, gdzie opiekę znajdzie i schronienie pewne, on rzekł:

— A gdybym w drodze zmarł, bo czuję się bardzo słabym, to pamiętajcie dobrzy ludzie, żeście dali pomoc żołnierzowi wojsk napoleońskich Janowi Hogart, należącemu do tych, którzy własną piersią bronili skarbu wielkiej armii i zachowali go na miejscu bezpiecznem. Ale powiedźcie te słowa tylko temu, kto wam bliski będzie duchem.

Co się później stało, jak przenieśliśmy rannego, jak ksiądz pleban zajął się nim, opowiadać nie będę, dość, że wieczorem, gdy wróciliśmy do chaty naszej, wkrótce zatętniały kopyta końskie, i do izby wszedł on... Hans Blut...

Pan Mateusz słuchał z coraz większem zaciekawieniem opowiadania starego rybaka. Ten na chwilę umilkł, pochylił się ku ziemi, a gdy podniósł głowę, widać było, że płakał.

Cisza zapanowała dokoła, tylko słychać było coraz to bliższe łopotanie skrzydeł lelka, który pod starą wierzbą zawrotne wyprawiał harce.

Pan Mateusz ujął starego Witalisa za rękę i rzekł:

— No, no, mój stary przyjacielu, uspokój się, toć Bóg nad nami czuwa.

Stary westchnął głęboko.

— I cóż się stało z rannym? — zapytał pan Mateusz dalej.

— Mój syn zabity... ten zdrajca... później ogień... ogień... ogień...

Skulił się znowu i pod wierzbą przysiadł, mrucząc jakieś niezrozumiałe wyrazy, to znowu opowiadając o polu jakiemś nad Wisłą, o rozbójnikach, o skarbach ukrytych i zimie mroźnej. Nie było w tem wszystkiem związku i pan Mateusz nic już dowiedzieć się nie mógł. Najwidoczniej błysk przytomności umysłu opuścił starego rybaka, który zaczął po dawnemu bredzić. Umyślnie pan Mateusz wymówił głośno nazwisko Hansa Bluta, tyle dla starca nienawistne, sądząc, że to obudzi go z niemocy umysłowej, lecz nadaremnie, stary Witalis mruczał coś obojętnie, owijał się w szarą kapotę i pod wierzbą siedział, jakby zaklęty.

— Gdzie syn wasz? — zapytał pan Mateusz chwytając starca za ramię.

— Syn mój, panie, syn? — odrzekł stary Witalis głosem słabym — ja nie wiem?... ja nie miałem syna... To źli ludzie powiedzieli... źli ludzie go zabrali... Ta wierzba, to czasami płacze... Słyszy pan?

I dalej starzec coś z cicha mruczał, lecz nic już z tego zrozumieć nie można było.

Po chwili wstał i zwolna zaczął iść w stronę rzeki, gdzie lekkim powiewem wiatru kołysane, czerniły się na tle nieba wyniosłe wierzchołki nadbrzeżnych topoli, brzóz i leszczyny, a dalej ciągnęła się ciemna wstęga boru.

Pan Mateusz wracał do domu pełen dziwnych myśli, które niespodziane spotkanie nocne ze starym rybakiem napędziło mu do głowy.

— Wierzyć, czy nie wierzyć? — mówił sam do siebie, patrząc za znikającym w mrokach nocy Witalisem. Powiada, żeby się strzedz, że we dworze jest jakiś Hans Blut.... E, bredzi stary, któremu życie w smutku i nieszczęściach widocznie upłynęło... Bądź co bądź opowiadał rzeczy dziwnie zajmujące, ze względu na tajemniczą historyę zatopienia skarbów... Muszę się jutro zapytać wnuków, czy nie wspominali czego w obecności Witalisa, gdy zwiedzali wyspę Wandy. Zkądżeby człowiek ten słyszał nazwisko Jana Hogarta, o którym w swem opowiadaniu wspomniał? A czyż stary rękopis nie opiewał, że Jan Hogart był ranny, że poległ w noc zimową nad brzegiem Wisły. (Ciąg dalszy nastąpi.)

ry z jego krową chciał iść do Jondorfa. Krowę odebrano, a złodzieja, którym jest stolarz Krause z Klebarka, wsadzono do więzienia.

* **Giławy.** W poniedziałek przed południem powiesił się tu w stajni posiedziciel Szyprowski. Ponieważ był to trzeźwy i ogólnie szanowany człowiek, więc sądzą, że sobie życie odebrał w przystępstwie chwilowego obłędu. Pozostawił wdowę z sześciu jeszcze niedorosłemi dziećmi.

* **Kronowo.** Co do podanych w zeszłym numerze wiadomości o budowie szkoły, zaszły niedokładności. Nie sama budowa nowej szkoły ma kosztować 30 tysięcy marek, ale wszystkie roboty razem, jak: przebudowanie starej szkoły 7 tysięcy m., budowa nowej szkoły 17 tysięcy m., budowa budynków gospodarczych i ustępów 7500 m., razem wszystko obliczone jest na 31 tysięcy 500 m.

* **Nibork.** Dnia 13 bm. wieczorem o 7. spaliła się na majątku Białutach chałupa wyrobnicza. Jak ogień powstał, nie wiadomo. — Tegoż dnia o godzinie 10 wieczorem wybuchł ogień u chałupnika Gotliba Kosińskiego w Żabinie. Spalił się dom mieszkalny z rzeczami. I tu przyczyna pożaru dotąd nie wykryta. — Dnia 6 b. m. po południu wybuchł u posiedziciela rentowego Niedźwiedzkiego w Ketzwalde(?) ogień, który zniszczył dom mieszkalny, chlew i stodołę.

* **Biskupiec.** Pani Marya Lange z wybudowania sprzedała w tych dniach swą posiadłość mistrzowi stolarskiemu p. Jendryckiemu ztąd za 11,300 m. — Posiedzicielowi Schnarbach z wybudowania skradziono w nocy na środę klacz lisowatą i brunatnego wałacha.

* **Prostki.** W Ostrokołach spaliły się we czwartek chałupa i chlew. Podejrzany o podpalenie jest wyrobnik J., zawołany pijak, którego gwałtem trzeba było z palącego się budynku wyprowadzić. Był on poparzony dość znacznie, a jak sam powiadał, chciał w płomieniach śmierć znaleźć.

* **Ządzbork.** Burmistrz Zimmer pojechał na urlop i da się po powrocie spensyonować. — W Bronikowie uderzył piorun w stodołę majątkarza Kreide'go, przeleciawszy przez bocianie gniazdo.

* **Malbork.** Mieszkańcy tutejsi żyją w ciągłym niepokoju. W poniedziałek wieczorem paliło się znów w ratuszu, w niedzielę zaś w domu Raabe'go. Na szczęście ogień w jednym i drugim przypadku rychło spostrzeżono i ugaszono. Chodzi tu pogłoska, że pewne wysoko postawione osobistości otrzymały w ostatnich czasach listy grożące nowemi pożarami.

* **Kurzętnik** w Lubawskim. Na jarmarku w Lubawie kupiła sobie pewna niewiasta z Lubawy obrazy od jakiegoś kramarza z Iławy. Potem przyszła do pewnego Wiarusa i zaczęła go wypytywać, których to świętych owe obrazy mają przedstawiać, bo ów kramarz nie powiedział, a nawet sam nie wiedział. Oj, zapłakać by można nad tą niewiastą, że ona obrazy, przedstawiające świętych idzie kupować od innowiercy.

* **Gdańsk.** Prezez rejencyi gdańskiej rozporządza odnośnie przypomina, że grób dla osoby dorosłej powinien być 2 metry długi i głęboki a 1 metr szeroki. Grób dziecka ma być przynajmniej 1,30 metr. głęboki. W każdym razie ma być między wiekiem trumny i powierzchnią ziemi przestrzeń 0,9 metr., jeżeli zaś się nasypuje mogiła, wtedy przestrzeń ta powinna wynosić 1,3 metr. Grobów rozkopywać nie wolno i używać przed 55 laty. Znalezione kości należy przyzwoicie pochować.

Chełmża. Aresztowano tu niejakąś dziewczynę Grocką, u której znaleziono wiele sprzętów kościelnych jako to lichtarzy, krzyży i t. d. Zdaje się, że jest to owa złodziejka, która okradła kościół tutejszy, jako i kościół w Nawrze.

* **Pelplin.** W Garcu zmarło w przeciągu dwóch tygodni 9 jedno do dziewięcio miesięcznych dzieci z powodu żywienia ich nieprzegotowanem mlekiem krów, chorych na racice i pysk. Podobne wypadki zachodziły i w innych miejscowościach. — Mleka chorych krów najlepiej wcale nie używać, w każdem razie wystrzegać się należy używania mleka świeżego w stanie surowym, raczej trzeba je zawsze przedtem przegotować.

* **Sulęczyn,** 15 sierpnia. Dziś o godz. 12 w nocy wybuchł pożar na tutejszym probostwie. Spaliła się stodoła napełniona całym tegorocznym sprzętem, bo właśnie ostatnią furę owsa wczoraj zwieziono. Spaliły się też ks. Weilantowi wszystkie wozy i sprzęty gospodarskie. Ogień był podłożony, jak się domyślają, ze zemsty. Szczęście wielkie, że się cała wieś nie spaliła, bo iskry sypały się na nią okropnie.

* **Bydgoszcz.** Przy ul. Rybackiej rzuciła się do Brdy pewna kobieta w celu samobójczym. Widząc to przechodzący tędy uczeń ślusarski bez zastanowienia się rzucił się do wody i udało mu się już tonącą kobietę wydobyć na powierzchnię. Odwagę swoją byłby przypłacił również życiem, gdyż prąd ich uniósł i gdyby nie pomoc kilku ludzi, zajętych ładowaniem cegieł na czolno, byłby razem z kobietą utonął. Kobieta owa przyznała się, iż z powodu nieznośnego stósunku z mężem chciała sobie życie skrócić. W kilku chwil potem, jeszcze w przemoczonem ubraniu przechadzała się już z mężem nad wodą w pobliżu miejsca, gdzie się do wody rzuciła. — Pani Marta P. z przedmieścia tutejszego rzuciła się w pobliżu upustu do kanału. Kilku pracujących ludzi z wody ją wydobyło, a przywołany lekarz ją docucił. Nieszczęśliwa kobieta, jak powiadają, jest od 4 tygodni rozwiedzioną z mężem, skutkiem czego popadła w melancholię i znaleść chciała grób w wodzie.

* **Piła.** Przed niejakim czasem zabito u posiedziciela Rau z J. wściekłego psa. Teraz i pomiędzy bydłem stwierdzono wściekliznę, której ofiarą padło 5 krów i kilka cieląt. R. ponosi w skutek tego stratę przeszło 1000 m.

* **Wrocław.** W Niederschuetzendorf pod Lignicą zmarł nagle wśród objawów otrucia właściciel dóbr rycerskich Berndt. Jako podejrzanych o zadanie mu trucizny aresztowano żonę jego i inspektora Markwitza. Zanosi się więc na proces, podobny do tego, który niedawno toczył się w Królewcu również przeciw żonie i inspektorowi zgładzonego ze świata właściciela dóbr rycerskich Rosengartha.

* **Racibórz.** Jednem z najstarszych miast Sląska jest Racibórz, który w r. 1903 będzie mógł obchodzić 800-letni swój jubileusz. Historya wymienia miasto Racibórz po raz pierwszy w 1103 r. W tym czasie napadł książę czeski Bożywój Sląsk, zburzył Wrocław i zdobył Racibórz. Król polski Bolesław Krzywousty, który to Niemców pobił na Psiem polu i przyłączył do Polski Pomorze, na wiadomość, że Czesi pustoszą Slązk, przybył co prędzej na Slązk, który nazywał swym krajem ukochanym, pobił Czechów pod Koźlem i wypędził ich z Raciborza. W r. 1109 Bolesław Krzywousty musiał raz jeszcze z Czechami walczyć o Slązk. I z tej wojny wyszedł zwycięsko. Bolesław Krzywousty był to jeden z najwaleczniejszych i najbitniejszych królów polskich. Slązk wielce umiłował, otaczał go zawsze swą życzliwością i wielką a potężną swą łaską królewską. Urodził się w 1085 r. i panował od 1102 do 1139, w którym to roku umarł. Wojował z Czechami, Węgrami, Połowcami, Pomorzanami, a Niemcom sromotną zadał klęskę na Psiem polu i przyłączył, jak już wyżej wspomnieliśmy, Pomorze do Polski.

* **Hala.** Dziedzic majątku Schaffstaedt pod Halą niejakiś pan Hochheim dozorował ludzi na polu, przyczem pokłócił się z dziedzicem Betzoldem. W kłótni Hochheim uderzył Betzolda batem, ale ten obaliwszy go, wsypał mu nie źle i puścił go dopiero, gdy obiecał zaniechać dalszej sprzeczki. Młody dziedzic, zaledwie się podniósł, pojechał z wozem do wsi, przywiózł gromadę polskich robotników i kazał im bić Betzolda, wołając: »Bijcie, dam wam każdemu po trzy marki, zabijcie tego psa, on musi paść trupem«. Na rozkaz pana, nieoświeceni ludzie rzucili się na Betzolda i straszliwie go pobili. Gdy już Betzold się nie ruszał, kazał dziedzic zaprzestać bicia. ale gdy spostrzegł, że jeden z robotników odniósł w bójce ranę, kazał dalej bić leżącego. Ludność cała w Schaffstaedt tak się oburzyła na ten nieludzki czyn młodego dziedzica, że chciano zburzyć jego dom, a jego samego powiesić.

Rozmaitości.

Napad w wagonie. W oddziale I klasy pociągu z Petersburga do Charkowa jechała żona rosyjskiego pułkownika gwardyi Sochołodowa. W Tule wsiadło da tego samego oddziału dwóch »panów«, którzy panią pułkownikową uśpili jakimś narkotykiem, poczem, zabrawszy jej brylanty w wartości 70,000 rubli, prócz tego 10,000 rubli w banknotach, uszli niepoznani.

Przepiórki. Pewien francuzki dziennik „Eleveur" podaje ciekawy fakt, świadczący, że oswojenie przepiórki nietylko jest możliwe, ale bardzo łatwe zarazem. Odkrycie, jak to często się zdarza, nastąpiło całkiem przypadkowo. Na łące, w gąszczu, żniwiarz, żący zamaszyście, ściął kosą główkę przepiórki, wysiadującej w gniazdku jajeczka. Maleńka ofiara macierzyńska pozostawiła 16 sztuk jajek. Niewinny sprawca tego morderstwa zabrał je z sobą i powziął myśl podsunięcia ich siedzącej na jajach kurze. Po kilku dniach wykłuło się 14 przepiórczych piskląt. Pisklęta te przez cały tydzień nie odstępowały przybranej swej matki, ale po tygodniu opuściły kurę i kurczątka i same biegały gromadką oddzielnie i w kurniku także oddzielny kącik sobie upatrzyły. Człowieka, który przeniósł ich jajeczka, a potem je karmił — nie unikały bynajmniej, zbiegały się na jego wołanie i z jego ręki jadły. Obcych jednak bały się i uciekały przed nimi w popłochu. Najchętniej biegały po ogrodzie i tutaj zdarzało się, iż podlatywały ku nim leśne przepiórki, świegocąc zawzięcie i jakby namawiając je do odlotu. One jednak już się zadomowiły na dobre i rad tych nie słuchały. „Eleveur" jest zdania, że fakt ten stanowczo przemawia za możliwością przyswojenia przepiórek. Ciekawe bezwątpienia byłyby dłuższe znacznie próby w tym kierunku, mianowicie z drugiem i trzeciem pokoleniem, wykłutych w podobny sposób przepiórek, a zarazem zbadanie, czy mięso domowych przepiórek te same posiada zalety, co przepiórek dzikich.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 16 sierpnia.

Bydła rogatego spędzono 580 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m., IV kl. licho odżywione każdego wieku ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż. 47—50 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. —, — m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 53—54 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 51—52 m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 47—50 m. V. kl. słabo odż.o krowy i jał. 42—45 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 2162 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 70—72 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 62—67 m., III kl. słabsze ssaki 60 do 63 m., IV kl. starsze słabo odż. 43—46 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 1319 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 63—65 m., II kl. starsze skopy 58-62 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 50—55 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce 28 m. — Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Swiń spędzono 9864 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do $1\frac{1}{4}$ roku stare, a) 52 m. b) serniki ———; II kl mięsiste 48—49; III kl. słabo rozwinięte e) 46—47; IV kl. stare świnie a) 42—44 marek.

Znakomite i tanie

są moje zawsze świeżo palone, wyborowe, pod gwarancyą czyste

kawy,

funt po 60, 70, 80, 90 fen., 1,00 1,20, do 1,80 m.

Jako specyalność polecam moją

mięszankę Guatemala,

wyborną w smaku i wzmacniającą, funt po 1,00 i 1,20 m.

E. Zorawski,
ulica Klebarska 17.

Drugi sprzęt trawy **olsztyńskich łąk plebańskich** za „Kopernikiem“ i na dawniejszym stawie trzcinowym (Röhrenteich) sprzedawany będzie **we wtorek, 22 sierpnia przed południem o 10-tej** na miejscu.

Najlepszy
olej siemienny,
litr po 50 fen., poleca
J. Woythaler.

Z powodu przeniesienia mego składu, **wyprzedaję** towary moje, aby zmniejszyć zapasy i polecam:
wędzoną okrasę 50—55 fen.
smalec 35, 40 i 45 fen.
paloną kawę funt po 60, 65, 70, 80, 90 fen., 1,00 m. itd.,
przy większych zakupnach taniej, jako i wszelkie towary kolonialne po zniżonych cenach.

F. Tolksdorf,
ulica olsztynkowa 41.

Młode dziewczyny

któreby chciały się wyuczyć gruntownie pięknej krawieczczyzny mogą się zgłosić u

Elżbiety Nerowskiej
w Wartemborku, Breitestr.

Wielki skład
tapetów, rozetów
sztukowych
w najnowszych wzorach,
Papierów do odlepiania
w różnych wzorach,
Krzyżów,
także pod szkłem,
FIGUR SWIĘTYCH,
polskich i niemieckich
książek do nabożeństwa,
Różańcy, świec,
błogosławieństw domowych
wielkich i małych
obrazów,
itd., polecam Szan. Publiczności do uwzględnienia w razie potrzeby.

A. Quednau,
mistrz malarski w Olsztynie,
ulica Tylna kościelna (Hinterkirchenstrasse) 5.

Kuczera

z szarwarkiem potrzeba na pewien większy majątek przy Olsztynie. Zgłosić się trzeba do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

Kilku
pachołków kowalskich
przyjmie natychmiast
G. Reitzug, fabryka pojazdów w Olsztynie, ulica Warszawska 25

Magazyn
trumien
i skład wypraw dla nieboczyków
G. Puttlitz
ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój
SKŁAD
składający się z przeszło 60 sztuk
trumien metalowych i drewnianych,
wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Uczni

w naukę kowalstwa i kołodziejstwa przyjmie fabryka pojazdów

Gustaw Reitzug,
ulica Warszawska 25.

Wiele tysięcy
dachówek
(Biberschwaenze), dotychczasowe pokrycie dachu kościoła katolickiego ma tanio na sprzedaż.
Zarząd kościelny.

Losy! Losy!

Losy **loteryi pieniężnej w Meissen,** ciągnienie od 20 do 26 października 1899. Główna wygrana 100 tysięcy marek, dalej wygrane po 40 tysięcy, 20 tysięcy, 10 tysięcy, 5 tysięcy m. itd. Cena losu 3 marki.

Losy **królewieckiej loteryi ogrodu zoologicznego,** ciągnienie 28 października 1899. Główna wygrana w wartości 8 tysięcy, 4 tysiące, 2 tysiące, tysiąc marek itd. Cena losu 1 m.

Wszystkie te losy są do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“

Swiece ołtarzowe
Swiece na ofiary
Swiece na przyjęcia
tylko najlepszej dobroci, jak wiadomo, poleca po najtańszych cenach
A. Black.

---

2 do 3
pachołków kowalskich
przyjmie natychmiast na stałe zatrudnienie **R. Nitsch,**
mistrz kowalski w Olsztynie,
Langgasse 22.

Parcelacya.

Z mej posiadłości sprzedawać będę parcelę 37 mórg dużą, między torem kolejowym a jeziorem redykańskim położoną, niedaleko od dworca. Ziemia jest pod pszenicę i żyto, jako i łąki. Dalej sprzedam 100 mórg obszaru majętnego plan piaskowy, z doskonałą ziemią pod kartofle i żyto, jako i 15 mórg lasu. Zapraszam mających chęć kupna na

wtorek, 22 sierpnia po południu o 2-giej,

z tem nadmienieniem, że za resztą pieniędzy poczeka się kupującym dłuższy czas.

Grzesiek w Gietkowie

Ucznia

z potrzebnemi wiadomościami szkolnemi, pod korzystnemi warunkami, przy wolnym stole i stancyi, przyjmię natychmiast do mej drogeryi
Reinh. Hesse,
Olsztyn, przy rynku.

---

2 uczni,

synów uczciwych rodziców, którzy mają chęć wyuczyć się w składzie towarów kolonialnych, materyalnych i destylacyi, przyjmie zaraz

S. Flatow,
ulica Prosta 23.

Mam na sprzedaż pewną ilość najlepszych

kos

z lanej stali i wyprzedaję takowe, aby je wyprzątnąć, dopóki zapas starczy, sztukę po 1,50 m.

P. Hirschberg,
Wartembork.

Maszyny rólnicze:
Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów,
Maszyny do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf“ z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami od 46 m.,
Maszyny do sieczenia od 275 m.,
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,
Maneże (rozwerki) szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża od 50 m.,
Sieczkarnie od 45 m.,
Grabie „Tiger“,
Grabie „Puck“,
Grabie „Tryumf“,
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli od 25 m.,
polecam jak najtaniej z korzystnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński,**
naprzeciw gimnazyum

Doskonałą
sprzedawaczkę
przyjmie od 1 września **Eugen Bönheim.**

Miejsce do interesu, w razie potrzeby z mieszkaniem, jest od 1go października do wynajęcia w moim domu **rynek nr. 22.**

Eugen Bönheim.

Swiece

na **ołtarze** i do **ofiar** poleca od 60 fen. za sztukę począwszy we wszystkich wielkościach
P. Hirschberg
Wartembork.

Aptekarza E. Hammerschmidt'a
„Reform“,
zabijacz odcisków

usuwa prędko i bez bólu każdy odcisk i twardą skórę. Wiele uznań. Skład: **Berthold Milde,** drogerya, **P. Schirmacher**

Powóz spacerowy,
na dwa konie mało używany, jest tanio na sprzedaż.
Józef Hosenberg
w Skajwotach.

E. KUHNIGK
Olsztyn, ulica Prosta 23
poleca jak najtaniej:
Tapety, farby, pokosty, (fyrnys), **laki, pędzle, szablony,**
Swiece na ofiary.

---

4 robotników

przyjmie natychmiast. Płaca tygodniowa 16 marek. Kasę chorych i kasę na starość i kalectwo opłacam sam.

Leo Günther,
interes spedycyjny.

Dwie
familie robotnicze
z szarwarkiem znajdą od Michała miejsce w **Starym Olsztynie** (Vorstandzie). Płaci się wysokie myto, a krowę można dostać na odpłatę.

Potrzebny
czeladnik krawiecki
na dobrą robotę i stałe zatrudnienie.
Fr. Dukat,
Inowrocław, ul. Hoyera 9.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)